

Żywe więzi

Skrzeczala sroka i mówiłem: sroczość,
Czymże jest sroczość? Do sroczego serca,
Do włochatego nozdrza nad dziobem i lotu
Który odnawia się kiedy obniża
Nigdy nie sięgnę a więc jej nie poznam.
C. Miłosz: *Sroczość*¹

Kiedy patrzę przez okno w mojej kuchni na skaczącą po sąsiednim dachu srokę, myślę o wszystkich podglądanych przeze mnie ptakach i o mieście jako ludzkim środowisku, w którym ptasia obecność to na szczęście wciąż całkiem spora porcja zwierzęcej dzikości. W tej książce szukam jednak zwierząt przede wszystkim w polskojęzycznych tekstach literackich, w których stanowią one część języka, stylistyki lub opowiadanego świata. Choć pokusa zwracania się ku tematyce przyrodniczej jest duża, gdyż bardzo lubię patrzeć na srokę na dachu, staram się nie zapominać, że obcuję przede wszystkim z literaturą, a dopiero wtórnie mogę przymierzać teksty do życia, zaokiennej rzeczywistości, koncentrować się na specyfice tych, którzy noszą futra, pióra i mają dzioby. Oglądane przeze mnie zwierzęta są więc przede wszystkim fenomenami literackimi, które w tekstach przejawiają się na wiele bardzo różnych sposobów. Czasem są to wyłącznie ślady leksykalne, które można liczyć i na tej podstawie ustalać frekwencyjną przewagę jednego gatunku nad drugim, bywa, że zwierzę stanowi

1 C. Miłosz: *Sroczość*. W: Idem: *Wiersze wszystkie*. Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2018, s. 480.

część związku frazeologicznego lub utartego sformułowania, którego konotacjom można się przyglądać z zainteresowaniem także po to, by obserwować zmieniającą się świadomość użytkowników języka, dotyczącą roli danego zwierzęcia zarazem w świecie ludzkiej myśli, jak i w jego prawdziwym środowisku. Często komponent zwierzęcy stanowi istotną, a nawet centralną składową wyobraźni autora, wokół której krążą sensy czyjegoś psychicznego świata. Nieraz bywa i tak, że jakaś bardzo prywatna relacja z konkretnym zwierzęciem zamienia się w tekst, pokazując dobitnie związki literatury i rzeczywistości. Zwierzęta, nawiedzające nas w snach i tekstach, czyli sferach silnie nacechowanych symbolicznie, dowodzą swojej wciąż żywej aktywności w języku oraz ludzkiej podświadomości, w których bywa że zajmują dziwaczne z dzisiejszej perspektywy pozycje, związane często z kulturowym *archē*. Wtedy wykrok w stronę rzeczywistości pozwala zauważyć, jak bardzo zmienił się stosunek do nich, w jak innej rzeczywistości mieszkamy dzisiaj razem.

Czytając „literackie zwierzęta”, bardzo starałam się, by w pościgu za nimi oraz w wychyleniu w stronę przyrodniczą nie zgubić z pola widzenia analizowanego tekstu i tym sposobem, mam nadzieję, łączyć ze sobą kwestię interpretacji oraz potencjalnych pytań, generowanych przez literaturę, a dotyczących relacji człowiek–zwierzę, pozycji zwierzęcia w tekście, sposobów, w jakie zwierzę jest do tekstu zapraszane, jak się w nim uobecnia. Czasem musiałam wręcz powstrzymać się przed sięganiem po biologiczne konteksty, gdy wyraźnie widziałam, że lektura tego nie wymaga i włączanie do interpretacji takich odniesień byłoby nadużyciem. Najbardziej zależało mi na zachowaniu zdrowego balansu między wymaganiami rzetelnej lektury i zwierzęcym tematem, który zapraszał do wycieczek w różne strony, na filologicznej uczciwości wobec tradycji historycznoliterackiej, morfologii dzieła literackiego, czasem kontekstów biograficznych badanego literackiego fenomenu. Przyglądałam się różnym utworom, także

takim, w których relacje między człowiekiem i zwierzęciem przebiegały według (czasem: na szczęście) dziś już tylko historycznych zasad, zależało mi jednak najbardziej, żeby przy okazji lektury nie ignorować porządków związanych z rozwojem literatury, żeby nie wyrywać z literackiego kontekstu przyrodniczych detali, ale osadzać je w obrębie nie tylko badanego utworu, lecz także całego dorobku autora.

Pisanie o literaturze dzisiaj, w czasach prymatu mediów audio-wizualnych, ma ponadto jeszcze jeden, jakoś związany z literackimi zwierzętami, cel łączący się z potrzebą ochrony praktyki interpretacji, która, z racji konieczności wchodzenia w różne układy z tendencjami metodologicznymi, może czerpać także ze zwrotu posthumanistycznego i jako praktyka detalicznego, uważnego czytania wspierać patrzenie wyczulone na niuanse oraz nieoczywiste, czasem zaskakujące połączenia.

Moja skromna objętościowo publikacja w żadnej mierze nie może być uznana za syntezę tematu „zwierzę w literaturze polskiej”, która, gdyby chciał podjąć się jej napisania z ambicją wypowiedzenia się o wszystkich istotnych zwierzęcych obecnościach, musiałaby objąć swoim zakresem na pewno także teksty staropolskie oraz liczne inne niż opisane przeze mnie utwory. Od razu rodzą się też pytania, dlaczego w tomie jest tekst o wilkach Adama Mickiewicza, a nie ma o zającu Adolfa Dygasińskiego, choć to temu drugiemu autorowi zawdzięczamy utwory, których centrum stanowią zwierzęcy bohaterowie (*Zajac, As, Gody życia, Pies, wilk i ludzie*). Odpowiedź na to pytanie jest złożona. Książka nie jest syntezą, a dobór materiału badawczego i literackich bohaterów ma charakter bardzo arbitralny, jest wszak opowieścią o moich spotkaniach z literackimi zwierzętami, a trochę o mojej historii czytania ich obecności. Zwierzęcy dorobek Dygasińskiego, świetnie już opisany², wydawał mi się nadto

2 Zob. P. Tomczok, W. Forajter: *Zajac, lis i ludzie. O jednej powieści Adolfa Dygasińskiego*. „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 165–181. Twórczości Adolfa Dygasińskiego

oczywisty, od razu przychodzący do głowy, podczas gdy zestawione w tym tomie teksty literackie bywają zaskakująco rzadko interpretowane w ten sposób.

Bardzo zależało mi także na zaakcentowaniu subiektywności wpisanych w teksty obrazów zwierząt, dlatego piszę nie o wilkach w ogóle, ale o wilkach Mickiewicza, koniach Sebyły czy lisach Lieberta, pokazując, jak bardzo słownik alegoryczny czy symboliczny poddawany bywa modyfikacjom w zderzeniu z jednostkową psychicznością, ale też literackim systemem danego czasu, jak bardzo tu wszystko się ze sobą wiązuje, a nawet supła. Tytułowa formuła „żywych więzi” nie tylko odsyła więc do ludzko-zwierzęcych powiązań, badanych przeze mnie od strony ludzkiego języka literackiego, ale także współzależności między kwestiami poetyki i etycznymi powinnościami wobec świata pozaludzkiego.

Pierwszy tekst w książce, zatytułowany *Zwierzęce, jakiego nie ma*, jest najbardziej teoretyczny, gdyż stanowi ostrzeżenie przed uogólnianiem, jedną z typowych praktyk każdego użytkownika języka, pozwalających tworzyć kategorie i budować abstrakcyjne modele, jednak

poświęcony został cały numer „Litteraria Copernicana” (2009, nr 2), w którym o zwierzętach piszą Mirosława Radowska-Lisak (*Mniej cudowna bajka. O baśniowości „Beldonka” Adolfa Dygasińskiego*), Danuta Knysz-Tomaszewska (*Świat zwierząt w małych formach narracyjnych Adolfa Dygasińskiego i w malarstwie Józefa Chelmońskiego*), Tomasz Sobieraj (*Poemat witalizmu. O „Godach życia” Adolfa Dygasińskiego*), Urszula Sokółska (*„Modrzy się chaber, czerwieni mak polny”, czyli o świecie barw w „Zającu” Adolfa Dygasińskiego*). Interpretację opowiadania Dygasińskiego *Wilk, psy i ludzie* włącza do swojej książki Anna Barcz. Zob. Eadem: *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*. Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice 2016, s. 239–255.

w relacji ze zwierzęciem ta strategia zawodzi, prowadząc do odseparowania się jedynie od wypchniętych poza świadomość animalnych elementów własnej tożsamości. Dlatego najuczciwsza wobec zwierząt, także tych tekstowych, wydaje mi się ścieżka badawcza polegająca na uważnym oglądzie indywidualnego spotkania z konkretnym, zwierzęcym bytem, z pełną świadomością, że namysł nad jego biologiczną specyfiką musi być połączony z wiedzą na temat jego literackiego pochodzenia. Tym sposobem literatura łączy się z przyrodoznawstwem w dość pokrętny, a bywa nawet że fantastyczny sposób, narzędzia literaturoznawcze krzyżują się z instrumentarium z zakresu etologii, zoologii czy zoopsychologii.

Następujące potem teksty stanowią właśnie efekty takich lekturowych przygód, przypominających czasem ekscytującą wyprawę do lasu, w którym nakładają się na siebie ludzkie, zwierzęce i literackie tropy. Pierwsze trzy analizy poświęcone zostały ptakom. *Sikorki, czyli ornitologia afektywna* to próba wypełnienia luki w zakresie myślenia o poszczególnych gatunkach ptaków, o jakiej pisał Gaston Bachelard w swojej *Poetyce skrzydeł*. Tekst stanowi nie tylko efekt oglądu wielu różnych fragmentów literackich z sikorą w roli głównej (od tekstów Simony Kossak, przez Andrzeja Stasiuka, aż po Trylogię Henryka Sienkiewicza i eseistykę Andrzeja Kruszewicza), ale także traktuje o kwestiach związanych z etymologią jej nazw w różnych językach, sposobach zapisywania sikorzego głosu za pomocą onomatopei oraz cechach jej zachowania i strategiach przetrwania w środowisku. Z kolei *Ptaki w eposie Stanisława Vincenza* mają charakter przeglądowy, pokazując obfitość ptasich odwołań w huculskim eposie *Na wysokiej poloninie* oraz notatniku z trudnych lat 1938–1944, zatytułowanym

Outopos. Domykający tematykę ornitologiczną w książce artykuł „*Pani Dudkowa*” Elizy Orzeszkowej – studium o bardziej i mniej ludzkim spojrzeniu to interpretacja krótkiej noweli z późnego okresu twórczości autorki *Nad Niemnem*, w której swoją uwagę koncentruję na wątku etycznej powinności wobec dzikiego ptaka, którego gniazdo za sprawą ludzkiej ciekawości stało się przestrzenią wykluczających się praktyk (od dokarmiania do zabijania).

Kolejne dwa teksty w książce stanowią propozycję lektury obecności najmniejszych zwierząt w prozie Andrzeja Stasiuka (rusałka pawik) oraz pisarstwie Justyny Bargielskiej (euglena zielona). Interpretacja zatytułowana *Mineralność motyli*. Andrzeja Stasiuka „*Pokój w którym rzadko się bywa*” traktuje o sensualnych opisach zamierania motyli, analizowanych ponownie w celu oglądu chyba najbardziej znanego zbioru opowiadań (*Dukla*) tego autora, tym razem z perspektywy owadziego skrzydła. Z kolei artykuł na temat pisarstwa Justyny Bargielskiej to efekt poszukiwania najmniejszej żyjącej istoty, włączonej przez nią do literackiej gry. Okazała się nią euglena zielona, nazywana też klejnotką, frapująca zarówno jako organizm biologiczny, stawiający opór stworzonym przez człowieka taksonomiom, jak i zajmująca część wersu poetyckiego.

Kolejne trzy artykuły traktują o istotnych z perspektywy zarówno statystycznej, jak i biograficznej oraz poetyckiej zwierzętach, pozwalających na lepsze rozumienie pisarstwa Adama Mickiewicza, Władysława Sebyły oraz Jerzego Lieberta. W studium *Wilki Mickiewicza* za punkt wyjścia przyjmuję ustalenia Józefa Bachórza na temat frekwencji nazw zwierząt w twórczości wieszczka, zgodnie z którymi po koniu i psie to właśnie wilk zajmuje trzecie miejsce, ale pierwsze w grupie przedstawicieli dzikiej fauny (przed niedźwiedziem, zającem i dzikiem). Korzystając ze *Słownika języka Adama Mickiewicza*, poddaję analizie najciekawsze użycia leksemu „wilk”, pokazując, jak bardzo w tym pisarstwie łączą się ze sobą stereotypy na temat

tego zwierzęcia, elementy tradycji literackiej, w której przecież był żywo obecny, oraz ciekawe uwagi na temat rzeczywistego wilczego zachowania. Opowieść o wilku oswojonym przez Mikołaja Mickiewicza, ojca poety, nie pozwala się więc między bajki włożyć. Z kolei w tekście poświęconym koniom Władysława Sebyły (*Od hipiki do hippomancji. Konie Sebyły*) łączę ponowną interpretację wierszy poety, w których odnajduję te zwierzęta, z wiedzą historyczno-kulturową oraz na temat końskiej fizjonomii, pokazującą, iż w latach dwudziestych XX wieku były to wciąż niezwykle ważne i obecne w przestrzeni publicznej zwierzęta, podczas gdy dzisiaj spotkać je można jedynie w obszarze wyszukanej rozrywki lub terapii. „*Lisy*” Jerzego Lieberta, czyli jak kluczyć, sznurować i chodzić chyłkiem to interpretacja jednego z późnych wierszy autora *Kołysanki jodłowej*, w której, po oddaniu sprawiedliwości ścieżce alegorycznej oraz symbolicznej, pozwałam sobie także sięgnąć po specyfikę lisiego zachowania, by lepiej rozumieć dylematy podmiotu przeżywającego silny konflikt wewnętrzny. Przy tej okazji pokazuję także najbardziej znane literackie lisy, odsłaniając, jak bardzo w spojrzeniu na to zwierzę zawierzamy mocy literatury oraz języka, projektując na nie własną wewnętrzną ciemność.

Kolejny tekst w książce, zatytułowany *Pamięci nosorożca. „Elegia oborska” Stanisława Grochowiaka* stanowi propozycję lektury późnego poematu autora *Czystych*, w którym do głosu dochodzi coraz silniejsze przekonanie o wadze ciemnego, zwierzęcego podglebia poetyckiej twórczości. W analizowanej elegii w proces stwarzania oraz uśmiercania wiersza zaangażowana została metaforyka z kręgu myślistwa oraz szamanizmu, dzięki czemu skomplikowaniu uległa refleksja na temat psychologii procesu twórczego oraz samego aktu pisania.

Trzy domykające książkę studia łączy na pewno największe wychylenie w stronę refleksji posthumanistycznej. Tekst *Wychodzenie*

z klatki. Jana Kotta „Powiastki dla wnuczek” traktuje o późnym zbiorze historii o zwierzętach, w którym autor ujawnił, dużo subtelniej wcześniej wyrażane, przekonanie o trudnej do utrzymania wyższości ludzi nad światem pozaludzkim. Opowiadane przez Kotta zwierzęta okazały się nie tylko bardzo inteligentne, zdolne do nauczania się ludzkiego języka, ale też czujące oraz posiadające zmysł moralny, a osobami, które jako pierwsze wskazały niejako palcem na tę lukę w systemie ludzkich przekonań, były dzieci, nieskażone jeszcze obowiązującymi w świecie dorosłych schematami myślenia. Z kolei „*Chcę mieć psa...*”. *Dziecięca i dorosła optyka w odniesieniu do psiej biografii w trzech książkach Zofii Staneckiej* to jedyny tekst w książce poświęcony literaturze dla niedorosłych, traktujący o różnych sposobach ujmowania psiej indywidualności, do czego posłużyły zastosowane strategie narracyjne, odmienne sposoby porządkowania materiału fabularnego oraz relacji między bohaterami. Książkę domyka studium poświęcone literackiemu dorobkowi Michała Cichego (*Wspólne spacerowanie. Gdzie psy prowadzą Michała Cichego?*), w którym prosta codzienna czynność, jaką jest spacer z psem, potraktowana została jako droga medytacji nad tym, co ważne/nieważne, centralne/marginalne lub ożywczo zaskakujące.

Jeśli tylko istniała taka potrzeba, korzystałam z kontekstów biograficznych, dokumentujących ludzko-zwierzęce więzi i wzajemne fascynacje. Jestem bowiem głęboko przekonana, że rację ma Tor Åge Bringsværd, który w książce o psach napisał: „W relacji łączącej człowieka ze zwierzęciem jest coś prawdziwego, coś starego, coś mądrego i coś pięknego”³. O sile więzi jednoczącej nas z naszymi zwierzęcymi towarzyszami pisał także znany ze swoich licznych międzygatunkowych zażyłych relacji Jarosław Iwaszkiewicz:

3 T. Åge Bringsværd: *Hau. Psy, pieski i bestie w baśniach, mitach i wierzeniach*. Przeł. M. Skoczko. Wydawnictwo Marginesy, Warszawa 2020, okładka, drugie skrzydło.

Mało jest oddanych przyjaciół na świecie. Długie życie poucza, że bardzo mało. Ale chyba najwierniejszych liczymy wśród tych istot, które żyjąc o tyle krócej od nas całe to przelotne istnienie spędzają niejako w promieniu naszego bytu. Są z naszym życiem połączone tysiącem niejasnych, niewytłumaczonych nici, które sprawiają, że grają one dla nas pewną rolę: są naszego życia ozdobą, okrasą, a zarazem istnieniem swoim przypominają o ogólnej wspólnotcie wszystkiego, co istnieje⁴.

Literackie, czyli wypowiedziane za pomocą języka symbolicznego, zwierzęta przypominają nam nieustannie o naszych związkach z życiem, czasem paradoksalnie ujawniając niemoc logosu, jego skostnienie lub przestarzałość w zetknięciu z ich animalną, ruchliwą złożonością. Trudno szukać w tej książce jakiejś jednej zasady w zakresie lektury zwierzęcych odniesień, choć na pewno często sięgam po ustalenia liczbowe, poszukując dominującej tendencji, charakterystycznej dla badanej pisarskiej osobowości; cenię także możliwości związane z łączeniem perspektyw, dodawaniem do siebie języków, dzięki czemu jak na dłoni widać zmianę w podejściu i rozumieniu zwierząt, która wydarzyła się w świecie, bywa że w ustawodawstwie czy obyczajach, ale nie w języku, przechowującym czasem żywe skamieliny, opowiadające stare historie z przeszłości ludzko-zwierzęcych relacji.

Jeśli ktoś spodziewa się książki czystej metodologicznie oraz wyznającej wiarę w nowe języki literaturoznawstwa, na pewno się zawiedzie, uparcie bowiem hołduję zasadzie przedkładania zaproszenia ze strony tekstu literackiego nad naukowy dogmatyzm, nawet najbardziej atrakcyjny. Korzystam z różnych narzędzi literaturoznawczych, dostosowując ich rodzaj do wezwania ze strony badanego literackiego fenomenu, zdarza mi się tendencja do łączenia perspektyw

4 J. Iwaszkiewicz: *Marginalia*. Oprac. M. Iwaszkiewicz, B. Kądziała, L. B. Grzeniewski. Oficyna Wydawnicza Interim, Warszawa 1993, s. 108; podkr. – B.M.F.

lub poszukiwania rozwiązań chałupniczych, jednorazowych, migawkowych, związanych z jednym tekstem lub jedną twórczością. Ciekawia mnie konteksty obyczajowe, ale także nowe ustalenia zoologów, prymatologów czy etologów, dzięki czemu mogę, czytając literaturę piękną, włączać ją w sieć relacji niekoniecznie jedynie literaturoznawczych. Tym sposobem tytułowa formuła „żywych więzi” opisuje nie tylko ludzko-zwierzęce konfiguracje, ale także dialog języków, perspektywy i naukowych instrumentariów.

To książka o literackich zwierzętach: koniach, ptakach, nosorożcu, motylach, lisach, wilkach i psach, ale też, a może przede wszystkim, o czytaniu oraz interpretowaniu literatury, w której znalazły swoją ostoję. Nie dlatego, że zniknęły ze świata, ale dlatego, że stanowią one dziką część ludzkiej psychiczności i języka oraz żywy dowód na przenikanie świata zewnętrznego do tekstów, ratując ludzi przed zamknięciem w złotej klatce własnych myśli. Przecież sroka skacząca po dachu obok istnieje naprawdę, prowadząc niedaleko swoje własne sroczę życie. Kiedy podskakuje i mieni się w słońcu na zielononiebiesko, wypowiada całą sobą radość z tego, że jest.